

Warszawa, 20 października 2016 r.

## RECENZJA ROZPRAWY DOKTORSKIEJ

mgr **ANNY RADWAN**

pt.: "FELICJA, czyli KAŻDY MA TO, NA CO ZASŁUGUJE", której przedmiot stanowi rola Felicji w przedstawieniu "Krum" w reżyserii Krzysztofa Warlikowskiego - w związku z postępowaniem o uzyskanie stopnia **doktora sztuki teatralnej**

### WSTĘP

Był piękny jesienny dzień 2003 roku, kiedy wspólnie z doktorantką Anną Radwan czytaliśmy podczas salonu poezji w Teatrze im. Słowackiego w Krakowie utwory Jeremiego Przybory. To było moje pierwsze, i, jak dotychczas, niestety ostatnie zawodowe spotkanie z tą niezwykłą osobą i doskonałą aktorką. Ale cieszę się i z tego. Wspominam to wydarzenie jako pełne artystycznego wyrafinowania, humoru i wzruszeń, które pojawiły się wtedy pośród zgromadzonych i pozwoliły poezji Przybory nabrać dodatkowego uroku i znaczeń właśnie dzięki interpretacjom Anny Radwan. Po lekturze rozprawy oraz innych załączonych do dokumentacji treści, cieszy mnie również jak wiele łączy nas spostrzeżeń i doświadczeń wywiedzionych jeszcze z edukacji muzycznej, a teraz mających swoje przełożenie w pracy ze studentami aktorstwa. Mógłbym wręcz podpisać się pod narracją Anny Radwan umieszczoną w specjalnym referacie towarzyszącym rozprawie.

*"Często podczas pracy nad scenami porozumiewam się ze studentami terminologią muzyczną - w przeważającej liczbie grają oni na instrumentach, są absolwentami średnich szkół muzycznych. Muzykalność i muzyczność działań mają "we krwi". Sama mam za sobą 13 lat edukacji muzycznej, więc nasza komunikacja jest drogą "na skróty". Mam wrażenie, że bardzo skuteczną również w przestrzeni działań aktorskich.*

I w dalszej części referatu Autorka wyznaje jak ważna jest piosenka i praca nad nią, również w pewnym aspekcie psychologicznym:

*"Nie opuszcza mnie zdumienie nad lękiem przed śpiewaniem, który odczuwa większość studentów [...] Wierzę, że śpiewanie jest przyjemne i uwalniające. Śpiew to forma ekspresji aktorskiej ale też głęboko ludzkiej, nie wiem z jakich powodów wzbudzającą wyjątkowy wstyd."*

Czytając kolejne zdania przypomniałem sobie z jaką przyjemnością i podziwem obserwowałem Annę Radwan na scenie Starego Teatru kiedy kreowała kilka drobnych ról, składających się na jedną dużą kreację sceniczną, w, na poły muzycznym właśnie, przedstawieniu "Opera mleczana" w reżyserii Mikołaja Grabowskiego z muzyką Stanisława Radwana.

*"Dla mnie śpiew to sposób KOMUNIKOWANIA SIĘ z partnerem na scenie i z publicznością [...] Do tego przekonania namawiam też studentów, zwłaszcza tych najbardziej wątpliwych. Jestem szczęśliwa patrząc jak się zmagają ze sobą i jak wygrywają: stają się wolni od lęków, świadomi ograniczeń, nad którymi pracują. Ze zdumieniem odkrywają że ŚPIEWANIE JEST PRZYJEMNE."*

Jakże zatem ciekawym spostrzeżeniem, świadczącym o wszechstronności warsztatowej i twórczej Anny Radwan, było zobaczenie jej w roli Felicji w "Krumie" Hanocha Levina, której proces powstawania opisuje ona w swojej rozprawie doktorskiej. Jak, dzięki tej pracy, z Krzysztofem Warlikowskim jako reżyserem i całym świetnym zespołem aktorskim zebrany do tej realizacji, rozwinął się jej sposób pracy nad rolą, jak doświadczyła wcześniej nieświadomych (jak przyznaje) aspektów budowania postaci.

*"Poprzez redukcję, oddalenie aspektu uduchowienia, wyłonił się skrót, esencja, ale też zagrożenie tak zwaną anegdotycznością postaci, co w pewnym sensie jest zapisane w krótkich i zwięzłych dialogach bohaterów „Kruma”. Instynkt, biologiczność, egoizm, narcyzm, drapieżność, zwrócenie się ku temu co niechciane i nie lubiane w nas przez nas samych (a co mniej lub bardziej skutecznie przykrywa kultura, dobre wychowanie, tradycja i tak dalej), stały się bazą dla naszych poszukiwań ekspresji i formy."*

Do analizy treści rozprawy i jej zawartości merytorycznej przejdę w kolejnych rozdziałach mojej recenzji.

## **DOROBEK DOKTORANTKI**

Anna Radwan od samego początku swojej scenicznej kariery współpracuje z krakowskim Narodowym Starym Teatrem. Już samo nasze przeświadczenie o pracy na tak znamienitej i cenionej scenie, w wielu ważnych, liczonych na prawie 50, rolach, należy uznać za fakt z jak ważną i ciekawą artystką mamy do czynienia. Jej talent zauważali recenzenci już od samego początku jej artystycznej drogi. Po premierze "Snu nocy letniej" Szekspira w czerwcu 1992 roku Beata Guzalska pisała w miesięczniku "Teatr":

*"Czwórka młodych (tu wszystkie role znakomite, ale wyróżniają się dziewczyny, Anna Radwan i Dorota Segda) wkracza więc nieświadomie w*

*świat sztuki. Dlatego ich jak najszczersze porywy gniewu i miłosne uniesienia przybierają postać niezwykle sprawnego teatralnego popisu.”*

Marian Toporek w “Trybunie” tak pisał o jej kreacji w spektaklu “Dwoje na huśtawce” w październiku 2000 roku:

*“Atrakcją krakowskiego przedstawienia jest taka właśnie gra Anny Radwan, przy której zapominamy, że mamy do czynienia z literaturą na wpół harlekinową. Gizela tej aktorki to kobieta pełna niuansów i nieoczekiwanych reakcji, w pełni kontrolująca odruchy i radosne reakcje oraz chwile autorefleksji i drwiny. Dla Anny Radwan warto poświęcić ten wieczór.”*

Jedną z najbardziej zapamiętanych ról doktorantki jest Nastazja Filipowna w “Idiocie” Dostojewskiego w reżyserii Barbary Sass na deskach Teatru Słowackiego. Jacek Wąkar w kwietniu 2002 zachwycał się w swojej recenzji na łamach “Teatru”:

*“Nastazja Anny Radwan to jednocześnie ułuda, powracająca do kochających ją mężczyzn, i twardy gracz, który wyzywa świat na pojedynek. Radwan potrafi zagrać klasyczną femme fatale, a potem jednym ruchem zburzyć ten wizerunek. Jej Nastazja wydaje się być kobietą o sercu z lodu, ale po chwili dochodzi do głosu samotność.”*

W kontekście doskonałej roli Anny Radwan w “Ifigenii - nowej tragedii” w reżyserii Michała Zadary, recenzenci podkreślali również wartość artystyczną i niezbywalny wysoki poziom twórczy zespołu Starego Teatru i związanych z nim twórców. Joanna Derkaczew w “Wyborczej” pisała po premierze w lipcu 2008 roku:

*“Spektakl ze świetnymi rolami Anny Radwan - Gancarczyk, Jana Peszka, Barbary Wysockiej i z rozbrajającym finałem Romana Gancarczyka należy do najważniejszych osiągnięć w dorobku obu autorów (Zadara, Demirski)”.*

A Paweł Sztarbowski zapisał na łamach “Newsweeka”:

*“Szczególnie Anna Radwan Gancarczyk (Klytenmestra) i Roman Gancarczyk (Ulisses) pokazują, że nie bez kozery zespół Starego Teatru w Krakowie uznawany jest za najlepszy w Polsce.”*

Właśnie za rolę Klytenmestry w “Ifigenii...” aktorka otrzymała nagrodę Festiwalu Prapremier w Bydgoszczy. Do ważnych wyróżnień w dorobku Doktorantki należą również otrzymana przez nią w 2001 roku “Złota Mask” dla najpopularniejszej aktorki w Krakowie, Gran Prix “Sopot - Dwa Teatry” za rolę Jany spektaklu “Skutki uboczne” (2014) oraz Srebrny Medal “Zasłużony Kulturze - Gloria Artis” (2015)

Do znacznego dorobku Artystki należy również prawie 20 ról filmowych i tyleż serialowych, a także około 30 ról w Teatrze Telewizji. W swojej pracy dydaktycznej od wielu lat związana jest z macierzystą krakowską PWST - etatowo od roku 2010.

## KONSTRUKCJA ROZPRAWY

Praca doktorska mgr Anny Radwan, w której opisuje i analizuje ona proces budowania postaci Felicji w "Krumie" Levina dzieli się na kilka części - rozdziałów: "Krum", "Tragizm bardziej tragiczny dzięki dystansowi", "Wizyta/pojedynek", "Inspiracje", "Fenomen peruki" oraz "Felicja". Podział jest przejrzysty, każdy rozdział wprowadza nowy ciekawy aspekt, rozwija go i celnie lokuje na kolejnych piętach analizy. Autorka ma dar pisania dobrym w odbiorze językiem i chociaż praca nie należy do najdłuższych, to w końcu nie na długości polega jej wartość, ale na jej merytorycznej głębi oraz szczegółowej i interesującej analizie zagadnienia.

## CZĘŚĆ ZASADNICZA - ARGUMENTY - ODKRYCIA

Część zasadniczą rozprawy rozpoczyna Autorka od sylwetki reżysera "Kruma" - Krzysztofa Warlikowskiego i wspomnień oraz refleksji związanych z pierwszym z nim spotkaniem w relacji aktor - reżyser. Niedługo po studiach zrobili wspólnie "Markiza O." Heinricha von Kleista:

*"Wszyscy byliśmy bardzo młodzi i zaczynaliśmy dopiero naszą zawodową pracę. Może był to moment, kiedy dopiero krystalizowały się indywidualność, własny styl, sposób pracy. Zaimponowała mi jednak jego konsekwencja, upór i wiara w słuszność własnej wizji i brak jakichkolwiek pośpiesznych, historycznych zmian byleby zadowolić gusta krytyków i licznych doradców."*

Kolejne zapisy doktorantki dotyczą kwestii spotkania aktora z takim reżyserem, którego metoda pracy uruchamia nieznane wcześniej mechanizmy. Pozwala znaleźć i wydobyć takie środki wyrazu, które tworzą zupełnie nowy model w dochodzeniu do nietuzinkowego, niebanalnego efektu interpretacyjnego.

*"Przy żadnym innym reżyserze nie przeżyłam sytuacji tak ekstremalnych jak te, kiedy na dosłownie kilkanaście minut przed spektaklem proponuje mi inne (nie tylko topograficzne) rozwiązanie sceny, sugeruje inną emocję, inne akcenty dramatyczne w scenie, czy inny kostium bez możliwości bezpiecznego spróbowania. Próba jest bezpośrednia konfrontacja z publicznością i partnerami na scenie podczas spektaklu. Wymaga to oczywiście otwartości, zaufania do reżysera, odwagi ryzykowania i uwolnienia się od nadmiernej samooceny i krytyki. Niezbędne jest też*

*zaufanie do intuicji rozumianej jako suma doświadczenia, wiedzy i instynktu oraz gotowości do „rzucenia się w scenę”.*

Jak ja to dobrze rozumiem, choćby w świetle wieloletniej współpracy z prof. Mają Komorowską (skądinąd również w pewnym momencie „aktorką Warlikowskiego”), która bardzo często używa określenia, brzmiącego być może trochę żartobliwie, ale oddającego całą istotę siły środowiskowego slangu: „Tu nie ma co kombinować, tu się trzeba w to rzucić!” - zwykła była mawiać.

Spośród wielu elementów składających się na metodę pracy reżysera Autorka zwraca szczególną uwagę na improwizację.

*„Swobodne podejście do scenariusza, nowy rodzaj narracji, częste odrzucanie scenopisu na rzecz improwizacji stanowiły istotną inspirację dla Warlikowskiego.”*

...i powraca do zagadnienia już w kolejnym rozdziale:

*„Z czasem improwizację uzupełniały kolejne rozwiązania, które polegały na odnalezieniu balansu między tragizmem a komizmem.”*

I w tym miejscu dochodzimy do tej części rozprawy, której Autorka poświęci dużo miejsca - owemu balansowi pomiędzy tragizmem i komizmem. On właśnie w przypadku „komponowania” roli Felicji miał okazać się niezwykle istotny. Składa przy tym Autorka ukłon innej świetnej aktorce Starego Teatru Marii Zajączkównie - Radwan i jej rolom, szczególnie u Krystiana Lupy. Traktuje te kreacje jako swoistą inspirację w pracy przy „Krumie”.

*„Role tragiczne, a zarazem obdarzone niezwykłym poczuciem humoru i dystansem, role objętościowo niewielkie, ale właśnie przez tę mieszankę tragiczno-komiczną bardzo wzruszające i pozostające w pamięci jako wspaniałe kontrapunkt budujący napięcie w najbardziej tragicznych scenach. Dzięki niemu dramat innych postaci stawał się jeszcze bardziej wyrazisty. W moim odczuciu Felicja w „Krumie” jest właśnie takim kontrapunktem. Bez jej zwartych i krótkich wypowiedzi, jej płaskich złośliwości dramat innych, wiodących postaci, ich samotność, udręka i rozpacz nie brzmiałyby tak silnie.”*

Myszę, że właśnie jednym z najważniejszych ujęć w analizie wspólnej pracy z Warlikowskim było zwrócenie uwagi na siłę owego kontrapunktu. Mam wrażenie, że każdy aktor dopóki nie uświadomi sobie właśnie poprzez kontrapunkt budowanego napięcia w swojej roli, nigdy nie osiągnie prawdziwego mistrzostwa. Píše dalej Autorka:

*“Myślę też, że już wtedy Warlikowski uruchamiał we mnie (z czego nie zdawałam sobie jeszcze sprawy) coś bardzo organicznego, głęboko ludzkiego: konieczność dystansowania się wobec tragizmu, szukanie „zbawczego poczucia humoru”. Odkrywał dla mnie samej moją naturę komediową. Humor stawał się wentylem zdrowia psychicznego postaci, ratował przed popadnięciem w otchłań rozpacz i nadmierne, nieznośne dla aktora i publiczności, „przeżywanie”. Za tą ideą podążało też szukanie formy, rodzaju środków ekspresji. W przypadku Felicji forma ta była niezwykle ekspresyjna, wyrazista, ostra i balansowała na granicy przerysowania. To trudne zadanie dla aktora, którego celem nie jest stwarzanie karykatury człowieka, ale przekazanie prawdziwych myśli i emocji.”*

O kompletnej zawartości merytorycznej rozprawy Anny Radwan świadczą kolejne spostrzeżenia. Tym razem związane z inspiracjami, których wykorzystanie kształtowało formę przedstawienia. Autorka zwraca uwagę na takie aspekty jak: miejsce, rytuał, instrumentarium sceniczne, maskę.

*“Chodziło o to, „(...) żeby pokazać muzeum dwudziestego wieku, muzeum człowieczeństwa, życia. Instalację. Szukaliśmy sali wystawowej albo nieczynnego kina, w którym ta instalacja mogłaby zaistnieć. Chodziło o przyjrzenie się życiu z perspektywy, wyeksponowanie go, nie o bezpośrednio uczestnictwo, zachwycanie się życiem. O to, żeby móc patrzeć na ludzi oczami Obcego z Kosmosu. (...) Widzisz (wtedy) więcej, bo naturalnych rytuałów, rytmów codzienności nie widzimy, ponieważ są zbyt blisko, tak jak nie czujemy swojego zapachu” (Jacek Poniedziałek). Ja osobiście bardziej zapamiętałam inspirację niezwykle popularną w tym czasie grą komputerową „Sims”. Jej bohaterem jest społeczność „ludzka” (Simy), której cechy charakteru, cele życiowe tworzą gracze niczym bóg „zadający życie”, wzajemne relacje, sympatie i antypatie, uczucia, dążenia, zdarzenia losowe.”*

O bogactwie środków współtworzących mechanizm spektaklu świadczą kolejne, zauważone i wydobyte ku analizie elementy takie jak: mikrofon i peruka. W scenie wizyty Felicji u Pani Krum (granej przez Stanisławę Celińską) autorom przedstawienia chodziło o wytworzenie specyficznej, dojmującej atmosfery. W dialogu obu postaci Felicja korzysta z mikrofonu i tym samym swoiście “zagarnia” do współpracy widzów.

*“Dzięki zabiegowi wciągnięcia publiczności do gry, zbudowania przez Felicję sojuszu z widzami przeciwko Pani Krum, scena zmienia się w upiorny, publiczny lincz. Z inspiracji „Jerry Springer Show” zrodził się pomysł podniesienia jej do wymiaru bezwzględnej i dwuznacznego moralnie talk-show. Stąd przemoc fizyczna wobec Pani Krum.”*

Autorka zwraca wreszcie uwagę na jeszcze jeden istotny punkt w procesie budowania postaci i napięć pomiędzy postaciami. Z niemocą tkwienia

aktorów w swoistej sentymentalno - rodzajowej atmosferze, z chęcią do psychologizowania i będąc wyposażonym w zaledwie krótkie, farsowe dialogi, reżyser poradził sobie w sposób tyleż zaskakujący, co skuteczny.

*“Któregoś wieczoru Warlikowski przyniósł dla nas na próbę dwie peruki [...] I oto zdarzył się moment magiczny, którego sensu nie umiem racjonalnie wytłumaczyć, ale nie mogę mu też zaprzeczyć. Scena zrobiła się niejako sama. Tak jakby przy pomocy prostego zabiegu pozornego ukrycia, doszło do czegoś wręcz odwrotnego: obnażyła się podskórna prawda o skali naszej własnej, aktorów, drapieżności wyrażania tematów niespełnionych pragnień, głodu uczuć, lęków przed starością, chorobami, przemijaniem, śmiercią, pustką. Tematów bliskich absolutnie każdemu człowiekowi, ale po raz pierwszy tak agresywnie, zaborczo i egoistycznie przez nas wyrażonych.”*

...i co Autorka dodatkowo trafnie konstatuje cytując autora książki “Rytualne źródła teatru” - Włodzimierza Szturca:

*“Peruka spełniła tu rolę maski, która [...] nie ma na celu ukrywanie czegoś lub kogoś (...), ale uruchamia wydobycie na jaw własnego ego z jego lękami, uniesieniami, pamięcią i marzeniem.”*

Kiedy dochodzimy do finału rozprawy doktorskiej Anny Radwan zwraca uwagę fragment, który należy uznać za puentę i rodzaj wskazówki dla tych wszystkich, którzy na codzień zmagają się z wielorakimi aktorskimi aspektami pracy scenicznej.

*“Zadanie, z którym zmierzyłam się podczas pracy nad rolą Felicji było czymś absolutnie nowym, doświadczeniem totalnym. Stanowiło wyzwanie, szansę na odnalezienie mnie zupełnie innej, a przecież cały czas obecnej, jak mawia Krystian Lupa „wewnątrz leniwie drzemiącej”. Wszystkie osobowości, typy ludzkie są w nas zapisane. Jesteśmy osobowościami mnogimi. Okoliczności, zdarzenia losowe mogą je w dowolnej konfiguracji powoływać do życia. Tym co odróżnia nasze aktorskie osobowości mnogie od jednostki chorobowej (definiowanej przez psychiatrów tym terminem), jest świadome powoływanie ich do istnienia, praca i kontrola nad nimi.”*

## KONKLUZJA

Reasumując pragnę podkreślić, że praca doktorska mgr Anny Radwan jest napisana bardzo dobrym językiem, stanowi doskonałą analizę pojęcia, o którym mowa w tytule i może stać się znakomitym praktycznym przewodnikiem dla tych, którzy poszukują szeroko pojętego zjawiska, jakim jest praca nad rolą. Zarówno dorobek twórczy i pedagogiczny oraz rozprawa teoretyczna potwierdzają, że Doktorantka posiada doświadczenie, wiedzę i umiejętności samodzielnego prowadzenia pracy naukowej.

Biorąc powyższe pod uwagę stwierdzam, że recenzowana rozprawa doktorska autorstwa mgr Anny Radwan pt.: "FELICJA, czyli KAŻDY MA TO, NA CO ZASŁUGUJE" spełnia wymogi stawiane pracom doktorskim określone w *Ustawie z dnia 14 marca 2003 roku (z późniejszymi zmianami) o stopniach naukowych i tytule naukowym, oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki*. W związku z tym z pełnym przekonaniem stawiam wniosek o przyjęcie rozprawy i dopuszczenie jej do publicznej obrony.

Marcin Przybylski

